„Przekładaniec", numer specjalny, „50!" 50/2025, s. 171–183
doi:10.4467/16891864PC.25.013.21610
www.ejournals.eu/Przekladaniec

JEAN WARD

https://orcid.org/0000-0003-4150-6449
Uniwersytet Gdański
jean.ward@ug.edu.pl

JAK MÓWIĆ O *GORZKICH ŻALACH* W JĘZYKU ANGIELSKIM?

Abstract

How Can We Speak in English about *Gorzkie żale*?

The essay "How can we speak in English about *Gorzkie żale*?" arose from an attempt to discuss the conversations of the soul with the Sorrowful Mother of God from this Polish baroque Passion devotion, at an English-language conference on the theme of the dramatised word. Some parts of the devotion are compared with a translation into English made for the Diocese of Michigan in 1986, not in order to criticise the translators' work, but in order to expose some of the outstanding qualities of the Polish text, which is both a devotional and an artistic masterpiece. The simplicity and concreteness of its language and imagery emerge clearly by comparison with the translation, which often resorts to Latinate vocabulary and conventionally religiose expression, remote from everyday experience and not demanding the spiritual and imaginative engagement that is required by the original. The comparison also draws attention to an extremely important aspect of the devotion: its remaining throughout in the darkness of Good Friday, lightened only by love. The essay concludes that while it might be possible to make a translation which retains more of the qualities of language of the original text, it would be extremely difficult to do this in such a way as to accommodate the traditional melody, which is an essential element of the devotion.

Keywords: Bitter Lamentations, Good Friday, simplicity of language, emotional charge

Słowa kluczowe: Gorzkie żale, Wielki Piątek, prostota języka, ładunek emocjonalny

Gdy otrzymałam zaszczytne zaproszenie, bym napisała z okazji 30-lecia działania pisma „Przekładaniec" „niedługi artykuł na związane z przekładem tematy, które obecnie zaprzątają [moją] uwagę", nie przyszło mi do głowy, że taki temat będzie stanowiło właśnie… barokowe nabożeństwo pasyjne!

Stało się jednak tak, że niedawno wystąpiłam na anglojęzycznej konferencji w Rzymie z referatem o rozmowach duszy z Matką Bolesną z polskich *Gorzkich żalów*. Konferencja miała stworzyć platformę do dyskusji z pogranicza literatury/filozofii/teologii/liturgii, a do jej tematyki – „dramatised word" – owe rozmowy pasowały jak ulał. Przygotowując się do ich przedstawienia, czytałam o genezie oryginalnego, unikatowego w skali światowej nabożeństwa, które jest jednocześnie w luźnym sensie „przekładem" średniowiecznych misteriów, łacińskich pieśni pasyjnych i tradycji medytacyjnych, kulminujących w Ignacjańskich *Ćwiczeniach duchownych* (Chorzępa 1960: 221; Saganiak 2008: 163–169). Czytałam o powstaniu nabożeństwa w roku 1707 w związku z działaniem bractwa misjonarzy św. Wincentego a Paulo przy kościele Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie (Chorzępa 1960: 237–239); czytałam o wyreżyserowanym przez samego autora, o. Wawrzyńca Stanisława Benika porządku jego odprawiania (Chorzępa 1960: 245), który aż po dziś dzień obowiązuje; czytałam o jego niesłabnącej przez ponad trzy stulecia popularności – o której zresztą mogłam już dawno się przekonać, biorąc pod uwagę, że żadna znana mi polska parafia rzymskokatolicka nie rezygnuje zeń w programie szczególnych nabożeństw Wielkiego Postu. Sam Chorzępa, w artykule będącym bodajże pierwszym studium na temat powstania i rozwoju tego nabożeństwa, napisał tak: „nasze polskie *Gorzkie Żale* są ukochanym nabożeństwem całego narodu. Świadczy o tym fakt, że gdzie tylko los rzucił Polaka, wszędzie zaniósł z sobą słowa i melodię *Gorzkich Żalów* strzegąc ich jako spuścizny narodowej" (Chorzępa 1960: 232)[1].

To wszystko dało się bez większego kłopotu przekazać na konferencji w języku angielskim, budząc żywe zainteresowanie u słuchaczy. A ponieważ wśród uczestników obrad był polski mnich, który zgodził się z tyłu sali zaśpiewać fragment „rozmowy" z części I, udało się też przekazać coś z przejmującego piękna *Gorzkich żalów*, na które składa się zarówno melodia, jak i tekst. Jeśli chodzi natomiast o słowa nabożeństwa, słuchacze

[1] Artykuł ukazał się na łamach działającego od roku 1946 pisma „Nasza Przeszłość", które miało za zadanie, między innymi, zbierać dokumentację przed milenijnymi obchodami chrztu Polski w roku 1966.

mogli tylko przyjąć – lub nie – moje zapewnienie, że mają najwyższą wartość artystyczną, że to „polskie arcydzieło o męce Boga-człowieka", jak je określono niedawno w tytule zakładki ze strony internetowej Radia Dwójka (6.04.2023).

Zawsze, rozpoczynając jakiekolwiek zadanie związane z pracą translatorską, szczególnie, ale może nie tylko, gdy dotyczy ono tekstu mającego wartość literacką, artystyczną, tłumacz uświadamia sobie, w czym leżą piękno i specyfika języka, w którym oryginał został napisany, w czym kryją się możliwości ekspresyjne właściwe temu językowi. To są ogólniki, nawet banały, dobrze znane każdemu, kto choćby chwilę refleksji poświęca swojemu rzemiosłu – sztuce translatorskiej. Jednak dopiero w zetknięciu z konkretnym tekstem widać, jaki dokładnie przysłowiowy diabeł kryje się w szczegółach. A może tu warto byłoby odejść myślą od *diabła*, od problemów, od morderczego trudu pracy przekładowej i pozwalać, by przekładany tekst otwierał oczy tłumacza… na zwykle niezauważane właśnie *anioły*, schowane w konkretnym języku i konkretnym tekście?

Dopiero gdy zabierałam się – co prawda nie do tłumaczenia *sensu stricto* – do mówienia o *Gorzkich żalach* w języku angielskim, zaczęłam widzieć kunszt oryginału i zachwycać się nim. Udało mi się znaleźć tylko jeden przekład, wyraźnie związany ze środowiskiem polonijnym w stanie Ohio w Stanach Zjednoczonych, opublikowany w diecezji Michigan w roku 1986, pod tytułem *Lenten Lamentations* (American Liturgical Center). Ma on tę zaletę, że słowa dają się zaśpiewać do znanej, tradycyjnej melodii. Ale pod prawie żadnym innym względem nie oddaje piękna i głębi oryginału. Sam tytuł od razu przenosi tekst na inny rejestr, słowo „Lenten" bowiem – Wielkopostne, wzięte z języka „kościelnego" – jest już dalekie od codzienności i bezpośredniości wyrażenia „Gorzkie żale". Wrażenie konwencjonalności i płytkiej gładkości potęguje zresztą aliteracja.

Żeby zobaczyć bliżej, co się dzieje między oryginałem a przekładem, i jakie cechy oryginału szczególnie ujawniają się przez ich porównanie, rozważmy najpierw *Pobudkę*, stanowiącą wprowadzenie do każdej z trzech części *Gorzkich żalów*. Przeplatam tekst polski[2] z jego angielskim przekładem, podanym w *Lenten Lamentations*[3]:

---

[2] Korzystam z zapisu na stronie https://niezbednik.niedziela.pl/artykul/781/Gorzkie-zale (23.06.2025).

[3] Próbowałam kontaktować się z właścicielem praw autorskich przekładu, jednak jak dotąd bezskutecznie.

Gorzkie żale, przybywajcie,
Serca nasze przenikajcie. (2x)
Let us pray in contemplation
While we sing this lamentation.

Rozpłyńcie się, me źrenice,
Toczcie smutnych łez krynice.
With eyes tearful, hearts repenting,
Let us grieve with no relenting.

Słońce, gwiazdy omdlewają,
Żałobą się pokrywają.
Lo, the sun and stars are fading;
Sadness, nature all pervading.

Płaczą rzewnie Aniołowie,
A któż żałość ich wypowie?
Host of Angels, sadly weeping;
Who'll explain their deep bereaving.

Opoki się twarde krają,
Z grobów umarli powstają.
Mountains, cliffs and rocks are crumbling;
Sealed tombs open, loudly thund'ring.

Cóż jest, pytam, co się dzieje?
Wszystko stworzenie truchleje.
Why such sorrow? Desolation?
Over whelming all creation?

Na ból męki Chrystusowej
Żal przejmuje bez wymowy.
'Tis our Saviors' sacred passion
Moving all to deep compassion.

Uderz, Jezu, bez odwłoki
W twarde serc naszych opoki.
Touch our hearts, O Lord most holy,
With contrition, true and lowly.

Jezu mój, w krwi ran Twoich
Obmyj duszę z grzechów moich.
By Your precious Blood redeem us;
From sin, malice, oh Lord, free us.

Upał serca mego chłodzę,
Gdy w przepaść męki Twej wchodzę.
May our Lenten lamentations,
Curb false ardor and wild passions.

Wiadomo, że podstawowe słownictwo języka angielskiego jest germańskiego pochodzenia, i to byłoby odpowiednikiem rejestru słownikowego przełożonego tekstu, w którym nie pojawia się ani jeden wyraz pochodzenia łacińskiego. Natomiast uderza proporcja takich słów w angielskim przekładzie. Nawet tytuł nadany tłumaczeniu – *Introductory Hymn* – odwołuje się do łaciny, całkowicie zasłaniając zawarte w polskim tytule skojarzenia z codziennym doświadczeniem. *Pobudka* oczywiście ma *funkcję* wprowadzenia do rozważań, ale, inaczej niż tytuł angielski, wskazuje też na konkretny – nie abstrakcyjny, nie czysto intelektualny – sposób, w który owo wprowadzenie ma się dokonać: przez „awakening", „arousing", tak jak się wzywa kogoś do wstania z gnuśnego snu, do działania pełnego energii i życia.

Ogólnie rzecz biorąc, w przekładzie pieśni *Pobudka* dość konsekwentnie preferowano łacińską warstwę słownictwa języka angielskiego (np. *contemplation*, *lamentation*, *repenting*, *relenting*, *pervading*, *contrition*, *ardor*, *passion*). Taki wybór może ułatwia zastosowania tekstu do tradycyjnej melodii, ale też skutkuje oddaleniem tekstu od konkretu doświadczenia cielesnego, zwykle wyrażanego przez słowa o podłożu anglosaskim. Wyraz „contemplation", na przykład, w pierwszej zwrotce nie ma nic z niemal fizycznego bólu zasugerowanego w oryginale przez obraz żalów przenikających serce. Męka Chrystusa też staje się konwencjonalna, jakby „kościelna", we frazie „sacred passion", gdzie polski tekst używa prostego słowa „ból" – opisującego doświadczenie znane dosłownie każdemu. W łagodnej prośbie „Touch our hearts […] / With contrition, true and lowly" nie ma nic z gwałtowności

błagania, by Jezus uderzył „w twarde serc naszych opoki”[4]. Skutkiem tej decyzji translatorskiej zanika również sugestia obecna w polskim tekście, że z „twardych serc” uczestników nabożeństwa umarła dusza może powstać do nowego życia, tak jak przy Męce Pańskiej „opoki się twarde kraj[ały] / Z grobów umarli powsta[li]”. *Gorzkie żale* zawierają tu echo Ewangelii według św. Mateusza (27,52), które jest dużo mniej słyszalne w angielskim tekście.

Widać, że tłumacze chcieli zachować schemat rymowy oryginału, co zaważyło na wyborze słów i sprawiło, że m.in. piękne obrazy krynic łez lub omdlewających gwiazd są nieobecne w przekładzie. Tak samo nieobecna jest przerażająca „przepaść męki” Chrystusa, w którą człowiek odprawiający nabożeństwo odważa się wejść. Zobaczymy, że skłonność do łagodzenia mocy wyrazu, jakby do obniżania pułapu emocjonalnego i duchowego zaangażowania wymaganego od uczestnika *Gorzkich żalów*, jest cechą przekładu również trzech pieśni zwanych „rozmową duszy z Matką Bolesną”, pojawiających się w każdej z trzech części nabożeństwa.

Podaję pierwszą z tych rozmów, z części I, znów przeplatając polski tekst z przekładem:

1. Ach! Ja Matka tak żałosna!
   Boleść mnie ściska nieznośna.
   Miecz me serce przenika.

Oh, how sad and stricken sorely
My soul tried by God most holy
As the sword pierces my heart.

2. Czemuś, Matko ukochana,
   Ciężko na sercu stroskana?
   Czemu wszystka truchlejesz?

Why, O Mother, are you worried?
Why your heart so heavily harried?
Why, Mother, are you dismayed?

[4] Ciekawe, że można by odnaleźć precedens w literaturze angielskiej dla sformułowania o równie gwałtownym wyrazie, jak w polskim tekście, choćby w sonecie Johna Donne’a rozpoczynającym się od prośby-rozkazu „Batter my heart”, przełożonym przez Stanisława Barańczaka: „Zmiażdż moje serce” (*Antologia…* 1991: 136).

3. Co mię pytasz? Wszystkam w mdłości,
Mówić nie mogę z żałości,
Krew mi serce zalewa.
Ask me not, I'm faint with anguish;
I am speechless and I languish
With the pain that grips my heart.

4. Powiedz mi, o Panno moja,
Czemu blednieje twarz Twoja?
Czemu gorzkie łzy lejesz?
Tell me, tell me, Blessed Mary,
Why so pale, what grief you carry?
Why so bitterly you weep?

5. Widzę, że Syn ukochany
W Ogrójcu cały zalany
Potu krwawym potokiem.
Lo, see my Son dejected
In the Garden, all rejected,
Sweating blood in grief and pain.

6. O Matko, źródło miłości,
Niech czuję gwałt Twej żałości!
Dozwól mi z sobą płakać.
Mother, fount of love and sorrow,
May my spirit from you borrow
Little of your pain profound.

Znowu porównanie przekładu z oryginałem ujawnia, jak bardzo bezpośredni i fizycznie konkretny jest przekaz w polskim tekście. W pierwszej zwrotce w oryginale nie ma abstrakcyjnej, konwencjonalnie religijnej mowy o duszy „próbowanej" przez Boga, Matka Jezusa narzeka natomiast na „boleść nieznośną", ściskającą – nawet nie Jej serce – Nią samą. Po polsku pytanie zadane Matce Bożej odnosi się do cielesnych reakcji na ból i żal: „czemu wszystka truchlejesz?". Wymowę tak sformułowanego pytania potęguje strona czynna czasownika, podczas gdy w przekładzie strona bierna („Why […]

are you dismayed?") opisuje tylko stan[5]. W dodatku w przekładzie zginęło powtórzenie tego samego czasownika w *Pobudce* i w pierwszej rozmowie. Tam, „wszystko stworzenie truchleje" na widok cierpienia Jezusa, tak jak w pierwszej rozmowie Matka „truchleje" na ten sam widok. W języku polskim w ogóle, a tym bardziej w dziele literackim, powtórzenia nie mogą być przypadkowe. Pewna myśl teologiczna została wyrażona w tym, że Matka Boża „truchleje" tak, jak „wszystko stworzenie" (co jest, być może, cichym echem św. Pawła mówiącego w Liście do Rzymian (8,22) w Biblii Wujka, że „wszytko stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje aż dotąd"). Takiej głębi nie ma w przekładzie. A dla docenienia artystycznych i – zaryzykuję – duchowych walorów tekstu ważniejsza jest ona niż schemat rymowy.

Podobnie rzecz się ma ze słowem „przenikanie". W *Pobudce* jest wezwanie do tego, by gorzkie żale przenikały serce; w pierwszej rozmowie Matka Boża mówi, przypominając proroctwo Symeona (Łk. 2,35): „Miecz me serce przenika". Co prawda w przekładzie w tym miejscu jest również przypomnienie słów Symeona, ale nie wiąże się ono z niczym w przekładzie *Pobudki*, gdyż dramatyczna fizyczność prośby w pierwszym wersecie „Introductory Hymn" została sprowadzona do konwencjonalnego wezwania: „Let us pray in contemplation / While we sing this lamentation". Nic dziwnego, ponieważ tłumacze nie zrozumieli, a przynajmniej nie przekazali tego, że w rozmowie duszy z Matką Bolesną chodzi o coś, co może naprawdę przerażać, tak jak w przeraża myśl o wejściu w „przepaść męki" Chrystusowej: o współodczuwanie z Matką Bożą, o doznawanie w sobie, niemal w swoim ciele[6], tego, co ona czuje, i tego, jak cierpi. W ostatnim wersie, nawet gdyby poprawić błąd gramatyczny („little" (mało) na „a little" (trochę)), to i tak przekład byłby daleki od ducha oryginału. Dusza w rozmowie z Matką Bożą nie prosi Jej o to, by „użyczyła" jej małej, do przyjęcia dawki swej udręki, ale żeby ukazała „gwałt" swej „żałości" i dozwoliła, by dusza wraz z Nią rzeczywiście „płakała" – tak jak „płaczą rzewnie aniołowie".

Przejdźmy do drugiej rozmowy duszy z Matką Bolesną. Tak wygląda polski tekst w zestawieniu z przekładem angielskim:

---

[5] Podobnie w czwartym wersecie, tłumaczenie pytania „czemu blednieje twarz Twoja?" zastępuje czasownik odprzymiotnikowy w stronie czynnej wyrażeniem pozbawionym energii oryginału („Why so pale?"), które w dodatku wprowadza zupełnie niedorzeczne (pewnie niezamierzone) skojarzenie z „Song" Johna Sucklinga („Why so pale and wan fond lover?", Gardner 1972: 306).

[6] Warto wspomnieć w tym miejscu, że nabożeństwa pasyjne, z których wyrosły *Gorzkie żale*, odbywały się często z udziałem biczowników. Zob. Chorzepa 1960: 235.

1. Ach, widzę Syna mojego
   Przy słupie obnażonego,
   Rózgami zsieczonego!

Oh, I see Him, my own Jesus
His body bruised, cut in pieces
By the scourging, brutal men.

2. Święta Panno, uproś dla mnie,
   Bym ran Syna Twego znamię
   Miał na sercu wyryte

Holy Virgin, please allow me
Wounds of Your Son to pervade me,
As on them, I contemplate.

3. Ach, widzę jako niezmiernie
   Ostre głowę rani ciernie!
   Dusza moja ustaje!

Seeing my Son so maltreated
With long, sharp thorns,
His Head wreathed,
My soul swoons at this cruel sight.

4. O Maryjo, Syna swego,
   Ostrym cierniem zranionego,
   Podzielże ze mną mękę!

Holy Mother, please share with me,
Your deep sorrow, hear this my plea,
Over your Son's bleeding Head.

5. Obym ja, Matka strapiona,
   Mogła na swoje ramiona
   Złożyć krzyż Twój, Synu mój!

Oh, that I Your Mother grieving
Could in some way help relieving
Your severe pain, O my Son.

6. Proszę, o Panno jedyna,
Niechaj krzyż Twojego Syna
Zawsze w sercu swym noszę!

I beg you, O Blessed Mary
Your Son's heavy cross to carry
With my love and no complaint.

Gdy porównujemy tu oryginał z tłumaczeniem, znajdujemy kolejne przykłady bezpośredniości i konkretności polskiego tekstu. „Cut in pieces" to mocne wyrażenie, ale nie tak mocne, jak „zsieczone". Zniknął z angielskiego tekstu też element wstydliwego poniżania zawarty w wyrazie „obnażony". W drugim wersie tłumacze znów uciekają się do słownictwa łacińskiego – „pervade", „contemplate" – całkowicie rozmijającego się z gwałtownością prośby w polskim tekście, by dusza odprawiająca nabożeństwo miała „znamię" ran Chrystusa „na sercu wyryte". Język oryginału cechuje prostota, która czyni tekst zrozumiałym i nadal bliskim codziennej mowie, pomimo tego, że jego słownictwo jest już lekko archaiczne. Każde słowo się liczy, nie ma nic zbędnego, żadnego przymiotnika dodanego niepotrzebnie. Natomiast przekład plasuje tekst w konwencjonalnym rejestrze pieśni kościelnych o nikłych walorach artystycznych. Widać to choćby w ostatniej linii, gdzie dusza, idąc za pragnieniem Maryi, prosi, by też mogła nosić krzyż Chrystusa. Słowo „krzyż" wystarczy samo; nie trzeba dodawać przymiotnika „heavy", który raczej osłabia, niż wzmacnia ciężar wypowiedzi.

Wreszcie podaję tekst trzeciej rozmowy duszy z Matką Bolesną, w zestawieniu z angielskim przekładem:

1. Ach, Ja Matka boleściwa,
Pod krzyżem stoję smutliwa,
Serce żałość przejmuje.

At the Cross my station keeping,
I stand mournful, sadly weeping.
Mother tender and distressed.

2. O Matko, niechaj prawdziwie,
Patrząc na krzyż żałośliwie,
Płaczę z Tobą rzewliwie.

Oh Mother, let me share with you
His cross, passion, wounds, and death, too,
Looking back to Calvary.

3. Jużci, już moje Kochanie
Gotuje się na skonanie!
Toć i ja z Nim umieram!
At this moment, my own darling,
His limbs, veins, body all gnarling,
In the bitter pangs of death.

4. Pragnę, Matko, zostać z Tobą,
Dzielić się Twoją żałobą
Śmierci Syna Twojego.
Grieving Mother, please allow me
To share your grief, your comfort be
On the death of your dear Son.

5. Zamknął słodką Jezus mowę,
Już ku ziemi skłania głowę,
Żegna już Matkę swoją!
Praying to his Heav'nly Father,
He turns to me, His own Mother,
Trusting all mankind to me.

6. O Maryjo, Ciebie proszę,
Niech Jezusa rany noszę
I serdecznie rozważam.
Holy Mary, let me carry
His cross, passion, deeply bury
In my soul redeemed by Him.

Można w porównaniu przekładu z oryginałem owej ostatniej rozmowy znaleźć przykłady wszystkich cech polskiego tekstu, o których już mówiłam, więc ograniczę się w tym miejscu do dwóch spraw. Pierwsza z nich to słowo „Calvary" użyte w przekładzie drugiego wersu. Stało się ono jakby konwencjonalnym skrótem, żetonem, który niekoniecznie przywodzi na myśl wszystkie bolesne elementy dramatu ukrzyżowania Chrystusa. Polski tekst unika takich wyrazów, przedstawia natomiast konkretne, bezpośrednie, mocne obrazy, pełne gwałtownych, nieokiełznanych emocji.

Druga sprawa, którą wydobywa porównanie przekładu z oryginałem, dotyczy ostatnich dwóch wersów. Polski tekst mówi tylko o pożegnaniu

Jezusa z Matką, nie ma w nim nic z Ewangelii według św. Jana (19,26–27) ze sceny powierzenia Maryi umiłowanemu uczniowi i powierzenia Jej opiece Jana, a wraz z nim całej ludzkości, z której to sceny przekład czerpie. A jeszcze ważniejsze: ostatni wers nie mówi nic o duszy jako odkupionej przez Mękę Chrystusa. *Gorzkie żale* pozostają do końca w przeżyciu owej Męki, bez żadnej perspektywy radości i triumfu Wielkiej Nocy. Dusza prosi Maryję jedynie o to, by mogła nosić rany Jezusa i serdecznie je rozważać. To są ostatnie słowa części III, a gdy śpiewa się całe nabożeństwo ze wszystkimi częściami w ostatniej godzinie Wielkiego Piątku, jak to często bywa, odprawiający nabożeństwo, kapłani razem z ludem, pozostają umysłem i sercem w tym najciemniejszym momencie, w którym jedyną otuchą jest nie daleki błysk światła Zmartwychwstania, jak w tekście angielskim, lecz świadomość miłości w bólu i próba serdecznej duszy, by na nią odpowiadać. Mówienie o odkupieniu w tym miejscu mija się całkowicie z celem *Gorzkich żalów*, który został sformułowany w oryginalnym tytule o pięknej barokowej długości: *Snopek Mirry z Ogrodu Getsemańskiego albo Żałosne Gorzkiey Męki Syna Bożego* […] *rozpamiętywanie dla zapalenia miłości serc ludzkich ku niewinney Męce Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa oraz ku Przenayświętszey Pannie Maryji Bolesney*[7].

…

Nie miał to być esej o niedociągnięciach translatorskich, aczkolwiek na taki pewnie wygląda. Pisałam o tym wszystkim nie po to, by w poczuciu wyższości krytykować pracę tłumacza, ale by pokazać wartości, które odkryłam w polskim tekście, gdy zaczęłam myśleć o tym, jak mówić po angielsku o *Gorzkich żalach*. Chciałabym, żeby powstał przekład, który by oddawał prostotę, fizyczną konkretność, bezpośredniość a jednocześnie dostojność, cechujące polski tekst; który przekazałby równie silny ładunek emocjonalny, ani konwencjonalny, ani sentymentalny w wyrazie; który byłby w równym stopniu, powiedzmy, ćwiczeniem duchowym, a który w dodatku dałby się zaśpiewać do tradycyjnej melodii. Ale mieć to wszystko razem to chyba rzeczywiście możliwe tylko w języku, w którym nabożeństwo powstało. Żaden inny tekst polski, z którym miałam do czynienia w kontekście prze-

[7] Tekst z roku 1809 dostępny na stronie: https://polona.pl/item-view/80c623ab-3c9e-4061-9061-bbbebc3d9e66?page=4 (24.06.2025).

kładowym, nie dawał mi tak mocno odczuć, jak tłumacz jest nieporadny, a jego zadanie niemożliwe do wykonania.

Polka, która uczestniczyła w konferencji w Rzymie, przypomniała mi przy okazji mojego referatu o wierszu Karola Wojtyły *Myśląc Ojczyzna* (Wojtyła 1986: 91), którego pierwsza dłuższa sekcja, pt. *Gdy dokoła mówią językami*… kończy się tak:

> 3. Tak zwarci wśród siebie jedną mową, istniejemy w głąb naszych własnych korzeni, czekając na owoc dojrzewań i przesileń.
> Ogarnięci na co dzień pięknem własnej mowy, nie czujemy goryczy, chociaż na rynkach świata nie kupują naszej myśli z powodu drożyzny słów.
> Czyż nie żywimy pragnienia głębszej jeszcze wymiany?
> Lud żyjący w sercu własnej mowy pozostaje poprzez pokolenia tajemnicą myśli nie przejrzanej do końca.

Rzeczywiście, „na rynkach świata" język polski się nie sprzedaje. Fragment *Gorzkich żalów* śpiewany po polsku przez mnicha wśród ludzi nie znających języka pozostaje w moich uszach jako jedyny możliwy w tym kontekście przekaz piękna tego barokowego arcydzieła oraz „tajemnicy myśli nieprzejrzanej do końca".

Bibliografia

Antologia angielskiej poezji metafizycznej XVII stulecia 1999, przeł. S. Barańczak, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Chorzępa Michał 1960. *Gorzkie Żale, ich geneza i rozwój historyczny*, „Nasza Przeszłość" 12, s. 221–258.

Gardner Helen (red.) 1972. *The New Oxford Book of English Verse*, Oxford: Clarendon Press.

„Gorzkie żale". Polskie arcydzieło o męce Boga-człowieka, Radio Dwójka, 6.04.2023. https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/2939196,gorzkie-zale-polskie-arcydzielo--o-mece-bogaczlowieka (24.06.2025).

Lenten Lamentations, przeł. S.M. Consuela CSSF, S.M. Lucentia CSSF 1986, Orchard Lake, Michigan: American Liturgical Center, SS Ciril and Methodius Seminary.

Saganiak Magdalena 2008. *Doświadczenie religijne i doświadczenie estetyczne w nabożeństwie Gorzkich żalów*, w: S. Urbański, J. Śmigier (red.) *Gorzkie żale przybywajcie… Studia i szkice w 300-lecie powstania nabożeństwa* Gorzkich żalów, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Wojtyła Karol 1986. *Poezje i dramaty*, Kraków: Znak.